

## „Do raju nie wchodzimy sami”

„Dziś ze Mną będziecie w raju” (Łk 23,43). Wzruszające brzmi i są pełne nadziei te słowa Jezusa na zakończenie roku liturgicznego.

Te słowa objawiają wielkość i czułość serca Jezusa, bo są adresowane do człowieka, który w swoim życiu uczynił tak dużo z tego, że zasługuje na najwyższą karę wymierzaną w tamtych czasach w Cesarstwie Rzymskim, na karę ukrzyżowania.

Jezus, straszliwie umęczony i upokorzony przez prawie 20 godzin procesu i męki, ma jeszcze serce tak czułe i szerokie, że potrafi czuć nie tylko to, co sam przeżywa, lecz jeszcze współczuć i ogarnąć tego, który jest ukrzyżowany razem z Nim. Jezus przyszedł na świat nie po to, aby powołać sprawiedliwych, lecz grzeszników. W tym odniesieniu do Ojca Jezus spełnia swoją misję do ostatniego oddechu. Epizod krzyżowania Jezusa uwiadamia nam jeszcze, że miłosierdzie Boga jest zawsze otwarte na przyjęcie człowieka, jeżeli się nawróci.

Razem z Jezusem ukrzyżowanych było dwóch złoczyńców. Jezus obiecał raj temu, który przyznał się do czynionego zła i tego żałował. Ten człowiek wierzył, że Jezus jest królem, może Mesjaszem. Uznał Go za niewinnego i dlatego ufał, że będzie w raju i będzie miał możliwość wstawienia się za nim u Boga. Za swoje szczere nastawienie wobec siebie i wobec Jezusa, ten złoczyńca otrzymał dużo więcej niż mógł sobie wyobrazić. Usłyszał: „Dzisiaj będziecie ze Mną w raju”. Jezus nie wrócił do raju sam, lecz z nawróconym złoczyńcą, który stał się pierwszym obywatelem Nieba razem z Nim. Drugi złoczyńca natomiast zachował się arogancko i bez skruchy. Jemu Jezus nie obiecał raju.

Ten fakt powinien nam dać do myślenia na temat przebaczenia i pojednania. Bóg jest zawsze gotowy przebaczyć człowiekowi. Konfesjonały przyjmują wszelkiego rodzaju grzeszników i sąszyć przyznanie się do najcięższych popełnionych grzechów. By pojednać się z Bogiem, człowiek musi jednak spełnić warunki dobrej spowiedzi. Są nimi: wyznanie wszystkich grzechów, wyrażenie żalu za popełnione zło, postanowienie poprawy i przyjęcie odpowiedniej pokuty.

Podobnie jest w przypadku pojednania z ludźmi. Jako chrześcijanie powinniśmy być zawsze gotowi do przebaczenia. Do pojednania potrzeba jednak również aktywności z drugiej strony. Polega ona na przeproszeniu i na zadośćuczynieniu, którego spełnienia przeproszony może nawet nie wymagać.

Wymowna jest pod tym względem przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym. Ojciec symbolizuje Boga. Cały czas czeka na powrót syna i gotowy jest go przyjąć. Syn symbolizuje winowajcę. Wraca z pokorą, przyznając się do winy, prosząc o przebaczenie, gotowy by odpokutować, być traktowanym już nie jako syn, lecz jako ostatni ze srog. Wtedy dochodzi do pojednania, a nawet do przywrócenia godności syna, nawet bez ponoszenia konsekwencji za popełnione zło.

Gdyby syn wrócił nastawiony arogancko, nie żałując za popełnione zło, a wymagając

dalszego synowskiego traktowania, jakby nic się nie stało, historia przebiegałaby na pewno inaczej. Może, z tej samej miłości do syna, ojciec musiałby dać mu do zrozumienia, że musi się nawrócić, bo z takim nastawieniem nie będzie mógł mieszkać w domu ojca.

Czasem my chrześcijanie albo nie przebaczymy, albo przebaczymy, nie pomagając aroganckim winowajcom się nawrócić. Tak w drugim jak w pierwszym przypadku nasza miłość jest za mała i świadczy o tym, że nie czujemy się odpowiedzialni za dalsze życie winowajcy i za zło, które bez jego poprawy będzie dalej postępować.

Pamiętajmy, że jako dzieci Boga wszyscy jesteśmy braćmi, odpowiedzialni jedni za drugich. Starajmy się pomagać grzesznikom się nawrócić, potępiając ich grzechy, ale traktując ich z miłością, bo do raju być może wejdziemy, jeśli tak jak Jezus, mamy ze sobą co najmniej jednego nawróconego.

*Ks. Roberto*